r. 100 Racibórz, Wtorek dnia 25-go Sierpnia 1908 r. Rok XX.

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

Módl się a pracuj!

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1,20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1,44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. — W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Gospodarka junkrów w Prusach.

Pod nagłówkiem: »Ogródek pana landrata« pisze »Berl. Tagebl.« w nr. 421 z dnia 19 b. m. co następuje:

Jak słuszną jest krytyka stosunków w Prusach przez busumskiego burmistrza Schückinga (za tę krytykę został burmistrz złożony z urzędu. Red.), tego dowodem znowu pewien handel, który w wiejskim powiecie Grimmen, gdzie rządzi p. landrat v. Maltzahn, syn byłego prezesa Pomorza, wywołał wielkie wzburzenie umysłów. Główne miasto i rezydencya tego właśnie powiatu, zastąpione przez magistrat, zaskarżyło swego ze swoich obywateli. Człowiek ten, pewien rzemieślnik budowniczy, zakupił w r. 1902 na nowo założonem przedmieściu w Grimmen 16 arów gruntu od miasta za nizką cenę po 150 mk. za ar, ale pod warunkiem, że w przeciągu 5 lat pobuduje jeden lub dwa domy mieszkalne, aby zapobiedz brakowi mieszkań.

Kupujący, którego teraz zaskarżono o wydanie placów budowlanych za zwrotem ceny kupna, nie wypełnił warunku przejętego na siebie. Sprawa miała się tak: kiedy p. landrat v. Maltzahn przed mniej więcej 10 laty objął cugle rządów, wykazało się, iż dom należący powiatowi z cudownym ogrodem, służący dotychczas na mieszkanie landrata, nie wystarczył nadal i nie był odpowiednim. Zakupiono więc nowe budowisko na nowem Przedmieściu, graniczące z nową landraturą, w której mieszczą się biura, i tam pobudowano nowy dom mieszkalny w środku ogrodu. Ile to powiat kosztowało, dotychczas zatajono dyskretnie przed podatki opłacającymi obywatelami. Miejscowa prasa kilkakrotnie pisała o tem, iż wszystko to kosztowało 100 tys. mrk. i że landrat płaci powiatowi za to mieszkanie tylko 600 mark., któremu to twierdzeniu nie śmiano nigdy zaprzeczyć. Mimo wszystkiego, zdaje się, że i to mieszkanie okazało się nieodpowiedniem, ponieważ pewnego dnia nabył powiat w drodze kupna grunta budowlane, o które teraz toczy się proces, celem powiększenia przylegającego ogrodu landrata.

Twierdzeniu lokalnej prasy, jakoby parlament powiatowy (sejmik) dozwolił landratowi na bezpłatne używanie nowego ogrodu, nie zaprzeczono. Miasto Grimmen odmawia wogóle owemu ogródkowi prawa istnienia, i dla tego zaskarżyło pierwszego kupującego o zwrot gruntu, chcąc go w ten sposób zmusić, aby i on ze swej strony zaskarżył powiat o zwrot budowisk.

Miasto powiatowe widzi się zmuszonem odwołać się do sądów, ponieważ większa gmina komunalna (miasto), należęca do niego, nie pozwoli mu wypełnić komunalnych obowiązków — na korzyść ogródka, oddanego przez powiat jego pierwszemu opłacanemu urzędnikowi do bezpłatnego użytku. Sprawa ta przybiera bezwątpienia większe znaczenie przez następujące fakty: Miasto Grimmen nie miało wogóle prawa sprzedawać tego budowiska bez pozwolenia wydziału okręgowego (Bezirksausschuss) w Stralsundzie, który powinien był powód i cel sprzedaży zbadać, i po zbadaniu przed 6 laty udzielił pozwolenia na sprzedaż. Przewodniczącym wydziału okręgowego w Stralsundzie jest zawsze prezes regencyi, równocześnie najbliższy przełożony landrata w Grimmen. Dalej: Na podstawie paragrafu 176, ustęp 3 regulaminu powiatowego podlega etat powiatu Grimmen zatwierdzeniu ministra finansów i spraw wewnętrznych. Minister spraw wewnętrznych jest najwyższym przełożonym landrata w Grimmen.

Czy to nie doskonały przykład na to, jak »harmonijnie« wykonuje się nadzór w służbie w Prusach: jeden przełożony daje zezwolenie na sprzedaż gruntu celem zabudowania, drugi zezwala na zakupno tego samego gruntu celem założenia ogródka dla p. landrata. Który z tych dwóch ma słuszność? — A jeszcze jedna rzecz podnieca umysły w Grimmen, i życzyćby należało, aby w przyszłości ściślej badano pozycye etatów powiatowych w pewnych biurach ministeryalnych w Berlinie. Kwotę potrzebną na zakupno tego ogródka landratowego w wysokości 3260 mk. pozwolono sobie wziąć z — funduszów przeznaczonych na budowanie dróg w powiecie, jak wynika z urzędowego ogłoszenia, zamieszczonego w »Grimmer Kreisblatt«. Wiadomo, iż w powiatach, jak Grimmen, budowa dróg jest pierwszem zadaniem komuny. Drogi są tu tak potrzebne, jak kawałek chleba. Są one pierwszym warunkiem do podniesienia kultury. Junkrzy naturalnie, mający dzięki nędznemu regulaminowi powiatowemu, jaki mamy w Prusach, w powiecie Grimmen przewagę, są tego zdania, iż fundusze publiczne przeznaczone na cele kulturalne powiatu, mogą być użyte także na odpowiednie utrzymanie ich przywódzcy i landrata.

Nie, Schücking nie ma słuszności, rządy junkrów w Prusach nie dają najmniejszego powodu do zażaleń! Niech żyje, kwitnie i prosperuje: ogródek wielmożnego p. landrata w Grimmen!

Tak pisze berliński »Tageblatt«. Wszelkie uwagi do tego obrazka gospodarki junkrów pruskich zbyteczne.

Strata pretensyi do odszkodowania z zabezpieczenia.

***

W »Deutsche Juristen-Zeitung« znajdujemy ciekawy wyrok sądu Rzeszy. Wyrok ten zasługuje dlatego na szczególną uwagę, ponieważ omawia on sprawę pretensyi do odszkodowania z zabezpieczenia. Opisany jest następujący wypadek: »Kupiec A. zabezpieczony był u oskarżonego towarzystwa zabezpieczeniowego od nieszczęśliwego wypadku. Dnia 30 kwietnia 1906 uderzył się piszczelą (piszczel — kość pod kolanem) o wóz. Po uderzeniu tem czuł w nodze gwałtowny ból, chodził jednakże jeszcze przez dwa dni. Dopiero 4 maja zawołał lekarza. Później operowano go kilkakrotnie w lazarecie. Ostatecznie dn. 13 czerwca umarł. Oskarżone towarzystwo wzbraniało się zapłacić sumę zabezpieczeniową spadkobiercom z następujących powodów: 1. wbrew warunkom zabezpieczony nie zawołał lekarza »niezwłocznie«. 2. Tow. jeszcze za życia ubezpieczonego A. wiadomością z dn. 19 maja 1906 z powodu pod nr. 1 odmówiło zapłaty odszkodowania, a mimo tego, wbrew przepisom, nie została przeciwko Tow. wniesiona skarga. 3. wiadomość o śmierci została Tow. doniesiona listownie dn. 14 czerwca, a nie jak przepisy nakazują, w przeciągu 24 godzin, i to telegraficznie. Pierwsza instancya wydała wyrok skazujący Towarzystwo na zapłacenie odszkodowania. Co do punktu 1 zabezpieczony uniewinniony jest tem, że skutków zresztą drobnego wypadku nie mógł był przewidzieć, i że przecież zawo-

W niewoli tatarskiej.

Powieść z czasu napadów tatarskich w XVII w. na Podole.

(Ciąg dalszy)

Po wielu szturmach, mężnie i skutecznie odpieranych, zaniechali Tatarzy zamiaru zdobycia klasztoru postępnym bojem, utraciwszy mianowicie wielu ludzi bez potrzeby. Przemyśliwali już tylko nad sposobem lub skutecznym podstępem, któryby im go w ręce oddał, na przedłużenie oblężenia liczyć nie mogąc, gdyż lada chwili spodziewać się należało przybycia wojska polskiego, dążącego na oswobodzenie Podola od najeźdźców. Na pomnożenie sił własnych przez przybycie większych zastępów Tatarów także liczyć nie mogli, gdyż pojedyńcze oddziały po całym kraju się rozproszyły. Każdy ataman z swym oddziałem napadał, rabował, podpalał i rozbijał zamki, nie pytając o drugiego, ani wyższego wodza słuchając. Strach lub potrzeba dopiero łączyły ich w jednę siłę.

Oblężeni natomiast dobrej byli nadziei, licząc na odsiecz mającego przybyć wojska polskiego i przekonani, że Tatarzy ich oblegający, w niedostatecznej będąc sile i z nieodpowiedniemi narzędziami wojennemi, nie dadzą im się tak dalece we znaki. Przytem mieli nadzieję w Bogu!

Dzień i noc odprawiało się nabożeństwo w kościele klasztornym, a zakonnice trawiły czas na modlitwach i postach. Jedna z nich tylko, siostra Helena, podeszła już wiekiem, skoro dowiedziała się, że Tatarzy pod klasztor podeszli i przez kratę okna zobaczyła ich zastępy, natychmiast w tak mocną wpadła gorączkę, że o jej życiu wszyscy zwątpili. Na nikim zresztą tak mocnego wrażenia wypadek ten nie wywarł, jak na niej. Zdawało się, że prócz febry dostała zupełnego obłąkania. Nie mając nadziei, aby się Tatarom oprzeć zdołano, psuła ducha w innych. Mawiała często, że Tatarzy zdobędą klasztor, syna jej z sobą uprowadzą, a męża zabiją. Wszystkie te słowa poczytano za skutek pomięszania zmysłów.

Wśród załogi klasztornej do boju i obrony niewielu tylko się nadawało, wyjąwszy kilku z szlachty, w sile wieku się znajdujących, drudzy byli to ludzie wiekiem podeszli lub też niedorostki. Każdy szlachcic miał natomiast z sobą służących kilku, zdatnych żołnierzy, zakonnice zaś miały siedmiu stróżów. Wszystkich więc ludzi zdatnych do obrony znajdowało się czterdziestu sześciu; z tych połowa rozstawiona była dzień i noc na czatach czyli wartach naokół, to jest wewnątrz dziedzińca, na którego środku stał klasztor.

Czatownicy mieli wkoło ścian klasztornych wzniesione rusztowanie z desek, po którem chodząc i mur o głowę przenosząc, mogli byli na pole i na Tatarów spokojnie patrzeć. Nie ustawiono zaś rusztowania przy samym murze, okalającym dziedziniec, aby Tatarom w razie dostania się po drabinach na szczyt murów nie ułatwiać wejścia do wnętrza. Czatownicy, mając przy sobie w dzień i w nocy trąbki, otrębywali pobudkęczyli alarm, skoro tylko spostrzegli podstępujących Tatarów. Gdy oblegający jednak w liczbie niemal głów tysiąca szturmowali w jedno miejsce, naprzykład do bramy, natychmiast wszystkie warty opuszczały swe stanowiska, zbierając się w miejsce zagrożone.

To rozporządzenie nie uszło bacznemu a doświadczonemu oku starego Bałaklaja, umyślił więc z niego korzystać. Pewnego dnia przed wieczorem kazał zebrać rozbite namioty, słomę, legowisko i obrok dla koni podpalić, niby do pochodu się sposobiąc i odstąpił o pół mili od klasztoru, tak jak gdyby dalszego zaniechał oblężenia. Nocą zakazał palić ognie, najmniejszego w obozie nie pozwalając czynić hałasu.

W klasztorze tuszono sobie, że, widząc bezskuteczność swych zamachów, odstąpił istotnie od oblężenia. Składano już z tego powodu dziękczynienia Bogu za oswobodzenie klasztoru, nie zaniedbując jednak w nocy wszelkich środków ostrożności. Czatownicy przecież znużeni niewczasem przez dni kilkanaście, gdy panowie ich posnęli spokojnie, sami popadli także w sen głęboki. Wobec tego bezpiecznie mogliby byli Tatarzy, przekroczywszy mury, dostać się na dziedziniec klasztorny bez szelestu i nie byliby posłyszani.

Na takie niedbalstwo nie liczył nieprzyjaciel przecież, podług siebie drugich sądząc i myśląc, że niepodobna takiej dopuścić się winy, gdy chodzi o bezpieczeństwo życia i mienia. Inny zatem podstęp ułożył sobie Bałaklaj.

Po północy, gdy nie świtało jeszcze, podstąpili Tatarzy napowrót pod klasztor i nagle z krzykiem i hałasem zaczęli szturmować do bramy, rąbiąc toporami, przystawiając drabiny, wyważając kamienie. Przebudzeni stróżowie i czatownicy zbiegli się co tchu do bramy otrębując pobudkę. Na ten odgłos wybiega każdy z klasztoru zaspany, na wpół ubrany z bronią w ręku, pędząc ku bramie. Wszystko, co żyje, tam się ciśnie. Szturm Tatarów jest mocny, zapalczywy, ciemność im sprzyja, pociski i strzały oblężonych prawie nic im nie szkodzą. Po mocnych, gwałtownych uderzeniach w bramę zdaje się, że już Tatarzy uczynili wyłom. Rozlegają się w powietrzu mieszane krzyki Polaków i Tatarów, hałas pochodzący z zdobywania bramy i strzałów. Zamięszanie panuje powszechne, spotęgowane ciemnością zupełną, trwogą i popłochem. Wszystko to tak odurzyło i pomięszało oblężonych, iż nie dają baczenia,

łał lekarza z tą chwilą, gdy rana zaczęła budzić poważniejsze obawy. Co do punktu 2 należało uwzględnić, że oskarżone Tow., po śmierci ubezpieczonego, pretensyę spadkobiorców podjętą przez adwokata odrzuciło doniesieniem z dn. 22 czerwca 1906 z powodów niezależnych od odmowy pierwszej. Spadkobiercy sądzili przeto, że czas upewnienia się sądownie o swoją pretensyę rozpoczyna się od dnia wysłania tej nowej odmowy. Co do punktu 3 uznano, że byłoby »niesłuszną ostrością« zmuszać spadkobierców do zajmowania się tuż po śmierci ubezpieczonego paragrafami polisy. Wdowa, która w dzień po śmierci wysłała listowne uwiadomienie, jest uniewinniona tem bardziej, że oczywiście była wzruszona i miała dużo innych nie cierpiących zwłoki spraw do załatwienia«.

Sąd Rzeszy wyrok ten zniósł i przekazał sprawę ponownie instancyi poprzedniej. W uzasadnieniu swojem przyznaje sąd Rzeszy słuszność wywodom co do punktów 1 i 2, nie przyznaje atoli słuszności co do punktu 3. Niewysłanie telegraficznego uwiadomienia może być tylko unieważnione dowodem szczególnych, wyłącznie w tym pojedyńczym wypadku niezwykłych okoliczności. Gdyby uniewinnienie uznano za słuszne na podstawie względów regularnie w każdym wypadku zachodzących, wtenczas przepis odnośny straciłby wszelkie znaczenie. Należy zatem na nowo zbadać, czy zachodziły okoliczności nadzwyczajne, należy także zająć stanowisko co do pytania, czy ze względu na cel odnośnego przepisu polisy nie należy uznać, że zabezpieczony obowiązany jest krewnych swoich powiadomić o tem, że uwiadomienie o śmierci powinno być telegraficzne, i czy, gdy obowiązek ten został zaniedbany, krewni w ogóle prawo mają powoływać się na to, że oni warunków zabezpieczenia nie znali. Wreszcie należy zbadać, czy odwołania się do warunków utraty odszkodowania nie należy uwzględnić dla tego, ażeby oskarżone Tow. ewentualnie mogło jeszcze na mocy listownego uwiadomienia na czas stawić wniosek o zarządzenie zwykłych środków — oględzin ciała albo sekcyi ciała».

Zdaje się, że wobec tych wątpliwości sądu Rzeszy ostateczny wyrok wypadnie na niekorzyść spadkobierców.

Handel niemiecki z zagranicą.

Cesarski urząd statystyczny wydaje co miesiąc obliczenia, z których nabrać można wyobrażenia o rozmiarach handlu niemieckiego z zagranicą, a mianowicie czy handel ten wzrasta czy się cofa. W zeszycie lipcowym znajdujemy pod tym względem bardzo ciekawe szczegóły:

1. Dowóz z zagranicy do Niemiec wynosił: 5,297,048 ton (tona = beczka = 1000 kg.) różnych towarów i 106,725 sztuk (mianowicie: 321 pieńków pszczelnych, 10090 koni i innych zwierząt, 111 wozów i t. p. 96203 zegarki). W stosunku do miesiąca czerwca dowóz w lipcu znowu znacznie się podniósł, szczególnie pod względem produktów leśnych, kruszców i wyrobów chemicznych i aptecznych. Mimo tego dowóz lipcowy tegoroczny jest daleko mniejszy od dowozu lipcowego w r. ubiegłym.

2. Wywóz z Niemiec za granicę wynosił: 3,663,552 ton i 30,698 sztuk (54 pieńków pszczelnych, 282 konie i inne zwierzęta, 217 wozów i t. p. 29,544 zegarków). W stósunku do czerwca tego roku wywóz nieco się zmniejszył; w stosunku do lipca ub. roku zmniejszenie jest bardzo znaczne.

3. Dowóz z wszystkich siedmiu miesięcy r. 1908 wynosił: 33,712,893 ton różnych towarów (w r. 1907: 36,408,519 ton) oraz 842,773 sztuk (w r. 1997: 1,002,296 sztuk). Różnica wynosi okrągle 2,7 mil. ton i 160.000 sztuk). Dowóz zmniejszył się przeważnie co do produktów rolnych i leśnych, co do surowców mineralnych i kopalnianych, co do kruszców nieszlachetnych i towarów z nich, co do żelaza surowego i lanego.

4. Wywóz w wszystkich siedmiu miesiącach r. 1908 wynysił: 25,478,847 ton różnych towarów (w r. 1907: 25,328,513 ton) oraz 229,396 sztuk (w r. 1907: 274,106), wzrósł zatem o 150,000 ton, a zmniejszył się o 45 000 sztuk.

Co tam słychać w świecie.

— **Niemcy.** Podatek od biletów kolejowych w roku ubiegłym nie przyniósł tyle dochodów, ile się spodziewano. Liczono na 30 milionów, a tymczasowo było tylko 17 milionów. Na rok bieżący przewidziano dochód ten na 24 miliony marek, tymczasem już w pierwszym kwartale okazało się dochodu mniej aniżeli w tym samym czasie roku zeszłego o 800 tysięcy marek. W roku ubiegłym bowiem wynosił 4,800,000 marek, w tym zaś dochodzi zaledwo do 4 milionów. Nie można się więc wedle tego spodziewać, aby ogólny dochód z tego źródła doszedł wysokości 24 milionów; obliczają go co najwyżej na 14 do 15 milioów czyli znowu o 10 milionów marek mniej, aniżeli się spodziewano.

—*** Pruskie kasy oszczędności w roku 1906: Statystyczny urząd krajowy królestwa pruskiego ogłosi w najbliższym zeszycie swego organu dokładne sprawozdanie o przebiegu interesów i o rezultatach pruskich kas oszczędności za r. 1906. Z tablicznych obliczeń, jakie do sprawozdania tego są zwykle dołączone, podajemy niniejszem co następuje:

Liczba kas oszczędności wzrosła w r. 1906 z 1583 na 1606. Z tych 1606 kas znajdowały się 732 w miastach (w r. 1905: 724), 246 w gminach wiejskich i t. p. (w r. 1905: 233), 441 było kas powiatowych i amtowych (w r. 1905: 434), 6 kas prowincyalnych i stanowych, 181 kas związkowych i prywatnych (w r. 1905: 186). Do tych 1606 kas przyłączonych było 693 kas filialnych i 2814 miejsc składkowych (z przyrostem za r. 1906: 23 wzgl. 103). Ogółem zatem było miejsc, w których oszczędności składać było można: 5113 w r. 1906 (w r. 1905: 4964); miejsca te rozdzielały się na 4150 miejscowyści (w r. 1905 na: 4044). Przypadało zatem jedno miejsce składkowe na 7421 mieszkańców w r. 1905 na: 7523). Najwięcej kas oszczędności liczyła Nadrenia (250); następuje Szlezwig-Holsztyn (199), Westfalia (197), Slązk (181), Hanowerania (176), prow. saska (141), Brandenburgia (112), Poznańskie (88), Pomorze (83), Hesya (80), Prusy Wschodnie (51), Prusy Zachodnie (45), Berlin (2), Hohenzollerny (1). Książeczek oszczędnościowych znajdowało się w obiegu 11,095,276; zatrzymano 169,715 książeczek.

Złożone oszczędności wynosiły pod koniec 1906: 8788 milionów marek; w r. 1905 suma ta [illegible] o 494 mil. mniejsza. Oszczędności te rozdzielają się procentualnie na różne kasy tak: w miejskich kasach oszczędności znajduje się 51%, w kasach powiatowych 32%, w pozostałych kasach 17%. Na jednego mieszkańca król. pruskiego przypadają 232 mk. oszczędności, na jedną książeczkę 792 mk. (w r. 1905: 222 mk. 779 mk.). Fundusz rezerwowy wynosił 538 mil. mk. 5 mil. mniej jak w r. 1905. Na cele publiczne wydały kasy od czasu swego istnienia 353 mil. mk. samym r. 1906: 22 miliony.

— W sprawie projektu ustawy o izbach robotniczych donosi jedno z pism berlińskich, że projekt w tym roku prawdopodobnie parlamentowi nie zostanie przedłożony, Projekt przedłożony radzie związkowej ma jesienią zostać zmieniony. A ponieważ parlament w listopadzie zajmować się będzie musiał reformą finansów, dla tego projekt izb robotniczych przedzie pod obrady najwcześniej pod koniec sesyi z 1908/09.

— Zjazd niemieckich katolików w Dusseldorfie zakończył się w czwartek. Na ostatniem zebraniu publicznem przemawiał marszałek hr. Praschma, streszczając niejako cały przebieg zjazdu. Marszałek podniósł zwłaszcza imponujący pochód 60 tysięcy robotników katolickich, a była to manifestacya, jakiej jeszcze nie widziano. — Przemawiał także kard. Fischer, który podniósł, że ubiegłe dni zjazdu były obrazem katolickiej jedności. Biskupi, księża i świeccy, mężowie każdego stanu i każdego powołania, szlachta i obywatele, a także katolicki lud robotniczy, wszyscy zgodnie wznieśli wysoko sztandar wiary św, i przywiązania do Kościoła.

— Jeden miliard straty rocznej będzie mieć handel niemiecki, jeżeli podjęty obecnie w Królestwie Polskiem bojkot towarów pruskich przez zastąpienie ich wyrobami z Francyi, Anglii i Austryi, okaże się stały. Takie obliczenie zrobiło wpływowe angielskie pismo »Daily Express«, które wykazuje na podstawie licznych dowodów, że wrogie usposobienie dla Niemców rośnie w całej Rosyi a przedewszystkiem w Królestwie Polskiem skutkiem antypolskiej polityki rządu pruskiego. Poczyniono już w Anglii liczne zamówienia z Królestwa na towary bawełniane, wełniane, konfekcyą, maszyny, towary krótkie i wyroby chemiczne.

Będzie dobrą nauką dla Prus, jeżeli za swoją drogą antypolską politykę odpokutują swoją kieszenią. Zależeć to jednak będzie od — wytrwałości polskich kupców.

— **Węgry.** W Chorwacyi wykryto rzekomo spisek wielkoserbski, skierowany przeciw całości państwa węgierskiego. Aresztowano mnóstwo Serbów chorwackich, między innymi kilku posłów i redaktorów. Spiskowcy dążyli rzekomo do oderwania Chorwacyi od Węgier i utworzenia osobnego państwa słowiańskiego. — Cały spisek, jak się zdaje, jest tylko wymysłem rządu węgierskiego, aby stłumić ruch słowiański.

— **Rosya.** Wielkie wrażenie w wyższych kołach rosyjskich wywołało przejście księcia Konstantego Bielozewskiego z prawosławia na łono Kościoła katolickiego. Książę był przez 25 lat jenerał-adjutantem przy boku cara, a w kołach dworskich był zawsze mile widzianym.

---

czy Tatarzy w innem miejscu nie usiłują przekroczyć muru.

Takim właśnie był fortel Bałakłaja. Zachęca i zagrzewa wszystkich do dobywania i szturmowania bramy. Już żelazna blacha, którą brama była okuta, pęka pod gwałtownemi razy. »Widzicie wierni, przed wschodem słońca zrobimy wyłom, będziemy w klasztorze!« krzyczy wódz, a tymczasem wysyła cichaczem kilkudziesięciu ludzi z drabinami na przeciwną stronę muru, do kościoła przytykającego. Ci mają rozkaz wejść bez szelestu na mur, spuścić drabinę na drugę stronę, spuścić się na dziedziniec, wejść cichaczem do klasztoru, a zamknąwszy się w nim, razić dopiero z okien klasztoru broniących bramy. Zabiwszy kilku z starców i kobiet w klasztorze pozostałych, głowy ich mieli powyrzucać oblężonym na dziedziniec, grożąc, iż z wszystkimi tak się stanie, jeżeli bramy nie otworzą natychmiast. Drugi oddział mocniejszy miał wtedy przez mur się przeprawić i opanować klasztor.

Zdawało się, że ten plan uda się niezawodnie. Byłby go też dopiął Bałakłaj, gdyż samo ukazanie się Tatarów wśród klasztoru byłoby odjęło oblężonym ducha. Lecz idźmy koleją wypadków.

Kilkunastu Tatarów przystawiło drabinę do muru w przeciwnej stronie klasztoru. Zgromadzeni przy bramie wszyscy Polacy, strzelający ustawicznie do szturmujących Tatarów z jańczarek, gwintówek, szturmaków, nie przeczuwają złego, zajęci obroną bramy. Pomiędzy tymi, którzy przejść mają przez mur, odznacza się wysoki, barczysty i nadzwyczaj silny młody człowiek, który pałać niepohamowaną zdaje się chęcią zbroczenia rąk swych w krwi chrześciańskiej. Tatarzy słuchają go na skinienie. Do drabiny już przystawionej wiążą u góry drugą. Wódz pierwszy, wszedłszy na drabinę i stanąwszy na murze, spycha obie drabiny na ziemię.

O dzieci, zgadnijcie, co się w duszy tego młodzieńca olbrzymiej siły działo! Oto stanęły mu na myśli ojczyste progi i rodzice, którym tak dawno porwali go Tatarzy. Ciążyła mu jak kamień śmierć zadana Ojcu Marcinowi z ich ręki. Iskierka prawej religii przeszyła duszę jego jak wyrzut sumienia — religii, w której się urodził i wychował, a od której był przez nich oderwany.

Ponieważ pełnił obowiązki swe wiernie i sumiennie, żadnego do podejrzeń nie dając pozoru, sądzili przeto Tatarzy, że już w nim stłumili pamiątkę rodu i ojczyzny. Ponieważ z musu wyznawał religię Mahometa, myśleli, że już w nim zabity duch wiary chrześciańskiej. Jak widzimy, zawiedli się na nim srodze.

Józef Siemieński, bo to on był, oddawna nie wspominał ani rodziców, ani pochodzenia swego, nie utyskując nawet na swoje położenie. Przeciwnie, zdawał się być zadowolony z losu swego. Odznaczywszy się w bitwach z Arabami w Azyi Mniejszej męstwem i walecznością niezrównaną, pozyskał zaufanie i łaski Bałakłaja i został setnikiem, lubo miał lat dwadzieścia cztery dopiero. Gdy się dowiedział, że Tatarzy do nowej sposobią się wyprawy i to na Podole, ucieszył się niezmiernie. Spodziewa się, mówił, w tej wyprawie tak się odznaczyć, że zostanie tysiącznikiem. Nie wzbudzało to żadnego podejrzenia, przeciwnie zdawało się, że sławy tylko pragnąc wojennej, obojętnym będzie na to, czy krew rodaków przeleje, byle dojść do zaszczytów i dostojeństw.

Inaczej działo się wszakże w duszy Józefa. Umyślił on sobie przy pierwszej sposobności przejść do Polaków, dotychczas jednak odpowiednia nie nastręczała się do tego pora.

Otóż pierwszy stanął na murze, oto podać ma rękę do haniebnego wyrznięcia osób bezbronnych i niewinnych, schronionych w klasztorze. Nie bójcie sie jednak, czytelnicy! Nie popełni on tego podłego, hańbiącego czynu, pozostanie wiernym krwi swojej!

Gdy zepchnął drabinę z muru i ta z trzaskiem upadając za ziemię, pękła w jednem miejscu, stojący na dole Tatarzy, nie wiedząc w ciemności co to znaczy, myśleli, że sama drabina przypadkiem tak spadła, poczytując to za złą wróżbę. Mimo to podnieśli ją do góry, związawszy ją mocno w pękniętem miejscu. Dwóch poczęło wchodzić po niej, nawołując Józefa, aby im podał rękę, gdyż po pęknięciu i związaniu okazała się za krótką.

Józef zamiast odpowiedzi wyciągnął ku nim rękę, w której trzymał nabity pistolet. — Na dany przezeń wystrzał runął jeden z nich kulą śmiertelnie przeszyty. Drugi czemprędzej z drabiny zszedłszy donośnym głosem począł wołać: zdrada! Natychmiast wszyscy poczęli krzyczeć: zdrada! Józef wystrzelił do nich z drugiego pistoletu, odstraszając od śmiałego przedsięwzięcia następnych, znających olbrzymią siłę jego.

Tymczasem doszły uszu oblężonych strzały i krzyki od przeciwnej strony bramy się rozlegające. Pędem pobiegło kilkunastu w ową stronę.

Już też i dnieć zaczynało. Przy słabym blasku widnieje na murze postać stojącego Tatara. Zmierzyli do niego, on zaś uczyniwszy znak krzyża krzyknął: »ja wasz!« Nie zważano jednak na to i kilkanaście strzałów rozległo się z hukiem po świeżem, rannem powietrzu, kilkanaście kul furknęło tuż obok niego. Nabijano powtórnie. Aby niechybnej z rąk swoich ujść śmierci, woła klęknąwszy na murze: »Stójcie! ja wasz! jestem Józef Siemieński, jeniec tatarski. Patrzcie oto z drugiej strony strzelają do mnie Tatarzy! Ratujcie mnie, podajcie mi postronek!«

Zaledwie to wymówić zdołał, już też Tatarzy dali do niego ognia z kilku pistoletów i strzelili z łuków z kilku. Jedna strzała utkwiła mu w nodze. Ten widok dopiero rozbroił Polaków. Rzucili mu postronek, po którym się do nich spuścił. Choć ranny był w nogę, nie zważał na to jednak. Opowiedział im pokrótce, jakie knuli Tatarzy zamiary, aby opanować klasztor, radząc, żeby w różnych miejscach kilkunastu czatowników porozsadzać, którzy stojąc na straży, broniliby wstępu.

(Dokończenie nastąpi.)

— **Z Marokko** dochodzi wiadomość o klęsce, poniosło wojsko sułtana Abdul Azisa w odległości od Makareszu przez wojsko jego brata Mulej Abdel Azis podobno dostał się do niewoli. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, to i walka o tron nasię zakończy.

Z blizka i z daleka.

Przedruk artykułów oznaczonych trzema gwiazdkami *,* jest zabroniony. Redakcya.

—* **Racibórz.** W czwartek 3. września odbędzie się tu w hotelu »Stadt Wien« w Nowej ulicy targ nasiona i sztuczne nawozy.

— **Sprostowanie.** Artykuł pod nagłówkiem »...ierlelność dziatwy«, zamieszczony w czwartkowym numerze, pochodził z »Kur. Sl.«, a nie z »Przyj. L.«, jak było mylnie podane.

— **»Anzeigerowi«** w odpowiedzi piszą nam z miasta: W numerze 194 z dnia 21 b. m. ubolewa tutejszy masoński »General-Anzeiger«, powtarzając artykuł za lipską gazetą, iż teraz rozmaite teatrzyki »kapitana z Köpniku, po jego uwolnieniu, chcą angażować i dają mu wiele pieniędzy za to, aby miał odczyty lub w inny sposób swą sztukę znanego napadu na kasę miejską w Köpnicku przedstawiał. Dalej rozczula ją i nad tem, iż najobrzydliwsze książki mają największe wzięcie i największy pokup i to przeważnie bywają czytane przez młodzież teraźniejszą, O biedny »Anzeigerze«, uderz się w piersi i przyjrzyj się tylko własnym anonsom, w których polecasz takie książki jak np. »Buch über die Ehe« i t. d. Czy może myślisz, że to starsi kupują? — Kto to poleca socyalistyczne gazety? — Czemu nie odmówisz im miejsca w twej gazecie, jak ongi polskim śpiewakom, którzy tutaj koncert chcieli urządzić? — Kto to chce, by szkoły były bezwyznaniowe? — Czy to nie liberalizm, czy to nie masonerya, których organem ty jesteś »Anzeigerze«? Czy można żądać od młodzieży, pozbawionej nauki religii, której ta nauka bywa udzielaną w języku obcym, by miała pojęcie o tem, co złe a co dobre, kiedy jej nie rozumie? Czemu to usunęliście język polski ze szkół, by późniejsze nasze pokolenie nie mogło czytać książek polskich, w których chwała Bogu nie znajdziesz takiego paskudztwa, jak je zawiera niemiecka »Schundliteratur«? Piszesz dalej: »Pole zdziczenia narodu, schlebianie najniższym instynktom wedle planu odbywa się u nas na prawdę ze skutkiem«. Oj tak »Anzeigerze«, przyznajesz, a więc najlepiej pukaj tam do góry, by wasi posłowie (liberałowie) nie dopuścili do tego, żeby religię ze szkół usunięto, by udzielano naukę religii w języku polskim, by księża mieli znowu nadzór nad szkołą, a zobaczysz, co stanie się z tą »Schundliteratur«. Wszakże ona już i u nas w Raciborzu cieszy się wielkim popytem, chłopcy szkolni roznoszą sprosne wprost piśmidła niemieckie, sprzedając je po 10 fen. za sztukę. Oj, czasby był najwyższy, aby się energicznie zabrano do wyrywania tego chwastu, a zaniechano prześladowania dobrych i moralnych polskich książek ludowych, śpiewników, ba, nawet polskich książek do nabożeństwa. Niech praca, nauka i oszczędność zakwitną, ale w prawdziwem tych słów znaczeniu. Poczekajcie jeszcze z waszym systemem, a sami przejrzycie, dokąd on młodsze pokolenie doprowadzi, ale może wtedy będzie już za późno.

— **Dar dla Zeppelina.** Mimo licznych długów i wysokich podatków, pod których ciężarem stękają mieszkańcy Raciborza, uchwaliła tutejsza rada miejska 500 mk. dla hr. Zeppelina. — Na tem samem posiedzeniu uchwalono zaciągnięcie pożyczki w kwocie 312 tys. mk. na powiększenie lazaretu miejskiego.

— **Z izby karnej.** Za kradzież skazała tutejsza izba karna żonę górnika Górki z Czuchowa na 4 miesiące więzienia, a jej córkę Albinę za przechowywanie skradzionych rzeczy na miesiąc więzienia. — Mularza Augusta Koczara z Gółkowic skazano za kazirodztwo na 3 lata cuchthauzu.

☛ **Na wrzesień** można już teraz zapisywać **»Nowiny Raciborskie«**, dla tego prosimy szanownych naszych Czytelników o poparcie i polecanie naszej gazety w kołach krewnych i znajomych. Jeszcze tysiące rodaków stronią od polskich gazet, a więc w tych domach starajmy się zaprowadzić »Nowiny Raciborskie«, pamiętając zawsze o tem, że gazeta daje nam oświatę, a oświata zapewni nam zwycięstwo. Abonament »Nowin Raciborskich« na miesiąc wrzesień wynosi 40 fen., z odnoszeniem w dom 8 fen. więcej.

— **Nieszczęścia na kolejach żelaznych** w państwie niemieckiem w roku ubiegłem rachunkowym 1906/07 spowodowały śmierć 1914 ludzi. W tymże roku wykolejeń pociągów było 1346 w Niemczech, zderzeń pociągów 947, oraz jeszcze 5807 innych wypadków — razem tedy 8100 wypadków nieszczęśliwych w ruchu kolejowym. Ze zabitych było tylko 165 podróżnych, dalej 1003 będących w służbie kolejarzy, oraz 746 osób innych. Prócz zabitych było pokaleczonych w rzeczonym roku 1121 podróżnych, 3225 kolejarzy w służbie, i 796 innych osób. — Pokaleczonych i zabitych razem było w 1906/07 ogółem 7056, podczas gdy 10 lat przedtem (w r. 1896/97) liczba ta wynosiła tylko 5134. — Czyżby i nieszczęścia kolejowe, zamiast się zmniejszać, miały wzrastać?

—* **Z Raciborskiego.** Przed mniej więcej 6 tygodniami przepadła bez śladu córka chałupnika Joachima Zurka. W ubiegły czwartek znalazł ją pewien robotnik, zatrudniony przy regulowaniu Cyny, przypadkowo w krzewinie obok mostu. Było to jej zwykłe legowisko, z którego wieczorami wychodziła na żebraninę w okolicy, a nikt jej nie poznał. Wzbraniała się powrócić do domu i trzeba ją było dopiero do tego zmusić.

—* **Żory.** Z tutejszego więzienia ulotnił się w środę rano robotnik Wincenty Dziwoki. W jaki sposób udało mu się wydostać na wolność, dotychczas nie stwierdzono. Przypuszczają tylko, że zwędził klucz od poddasza, ztamtąd spuścił się na plac sąsiedni i przez mur wydostał się na ulicę. Zbiega dotychczas nie pochwycono.

—* **Koźle.** We wtorek 1 września odbędzie się tu jarmark, połączony z targiem na bydło i konie. — W przystani odrzańskiej utonął w czwartek łodziarz Ray. Prawdopodobnie wyszedł w nocy na pokład i przez nieuwagę wpadł do Odry.

—* **Strzelce.** Z powodu licznej załogi wojskowej podczas tegorocznych manewrów uchwaliła rada miejska szybko nowy statut miejski, według którego nie tylko właściciele domów, ale i zamożniejsi mieszkańcy zmuszeni są przyjąć żołnierzy na kwaterę i to wedle tego, ile płacą dzierżawy za mieszkanie. Na 150 mk. rocznej dzierżawy obliczono 1 żołnierza, 1 podoficer liczy przytem za 2 szeregowców, 1 oficer za 3 szeregowców.

—* **Strzelce.** We wtorek dnia 1. września zostanie tu otworzony »Bank ludowy«, o którego założeniu swego czasu donosiliśmy. Jest to spółka z nieograniczoną poręką, jak wszystkie nasze banki ludowe, a więc zupełnie pewna, ponieważ wszyscy członkowie ręczą całym swoim majątkiem za złożone w Banku oszczędności. Depozyta czyli oszczędności przyjmuje się z dniem 1-go września, pożyczek zacznie bank udzielać od 15-go września br.

— Targ na bydło odbędzie się w Strzelcach w przyszłą środę 26 b. m.

— Ucieczka z więzienia. W czwartek rano uciekł z tutejszego więzienia robotnik Banasik. Mimo natychmiastowego pościgu nie zdołano zbiega pochwycić.

— Sprzedaż ściółki z lasu należącego do miasta odbędzie się w przyszły czwartek 27 b. m. Początek o godz. 9 rano od drogi do Łazisk.

—* **Z Strzeleckiego.** Wiadomo, iż istniał projekt urządzenia komunikacyi automobilowej między Strzelcami, Zawadzkiem oraz Kędzierzynem. W tych dniach odbyło się w Strzelcach zebranie interesentów w tej sprawie, lecz wszyscy uznali, że zamierzone przedsiębiorstwo jest zbyt kosztowne i niepewne. To też z całego projektu nic nie będzie.

—* **Z Pszczyńskiego.** Dwuletnia córeczka robotnika Guzika w Kokocińskiej Ligocie, wyglądając z drugiego piętra oknem, straciła równowagę i wypadła na ulicę. Wskutek obrażeń odniesionych zmarło maleństwo wkrótce potem.

—* **Szeroka,** pow. pszczyński. W czwartek po południu wydobyto z gnojówki na podwórzu dominialnem zwłoki nowonarodzonego dziecka, owinięte w płaty. Wytoczono śledztwo, celem wykrycia wyrodnej matki.

—* **Z Pszczyńskiego.** Żona karczmarza Bergera z Gołaszowic, powracająca koleją z Gliwic, zmarła w pociągu, ruszona paraliżem.

— **Z Westfalii.** Baczność w Gladbeck i Brauck! Od 2 do 9 września 1908 r. odprawiać się będą polskie misye św. w kościele św. Lamberta w Gladbeck przez Ojców Oblatów. Porządek nabożeństw: Środa 2 września: Kazanie wstępne o godz. 5 wiecz. O godz. 8 wieczorem Droga Krzyżowa. — W czwartek 3 września: Pierwsza Msza św. o godz. $5\frac{1}{2}$ rano, następne Msze św. o godz. 6, $6\frac{3}{4}$, $7\frac{1}{2}$ i 8. O godz. $8\frac{1}{2}$ ostatnia Msza św. z polskim śpiewem. O godz. 9 pierwsze kazanie. O godz. 5 wiecz. drugie kazanie. O godz. 8 wiecz. Droga Krzyżowa. — W niedzielę 6 września: Ciche Msze św. o godz. $5\frac{1}{2}$, 6, 7, 8 i $10\frac{1}{2}$ rano. O godz. $9\frac{1}{2}$ Suma. O godz. 11-tej Msza św. z polskim śpiewem i zaraz po niej pierwsze kazanie polskie. O godz. $3\frac{1}{2}$ po poł. drugie kazanie, O godz. $7\frac{1}{2}$ wiecz. trzecie kazanie. — We wszystkie inne dni porządek będzie zachowany ten sam, co w czwartek 3 września. — We wtorek 8 września: Po kazaniu wieczorem uroczyste nabożeństwo pożegnalne, odnowienie ślubów chrztu św. i udzielenie błogosławieństwa papieskiego. — W środę 9 września: O godz. $8\frac{1}{2}$ Msza św. żałobna za dusze w czyśćcu z kazaniem. — Sposobność do spowiedzi św. każdego dnia o godz. $5\frac{1}{2}$ z rana, w piątek począwszy. — Przed kazaniem wieczorem odmawiać się będzie różaniec. — Każdego wieczoru po kazaniu udzieli kapłan błogosławieństwa, a przy zakończeniu Misyi św. udzieli się błogosławieństwa papieskiego. — Wszyscy katolicy, wziąwszy udział w Misyach świętych i przystąpiwszy do spowiedzi i Komunii św., mogą uzyskać odpust zupełny. Osoby chore mogą tych samych odpustów dostąpić w swojem pomieszkaniu. — Wszyscy Polacy w Gladbeck i Brauck zechcą korzystać z tej sposobności i na kilka dni odłożyć wszelkie inne zajęcia niekonieczne, aby tem bardziej pamiętać o Bogu i swojej duszy nieśmiertelnej, biorąc na uwagę słowa Zbawiciela, że jednego tylko potrzeba: »Zbawić duszę swoją«. Polećmy tę świętą i tak ważną sprawę opiece naszej Matki Najświętszej i zmówmy każdego dnia aż do Misyi św. jedno »Zdrowaś« o nawrócenie grzeszników.

Z sąsiednich dzielnic.

— **Poznań.** W piątek po południu odbył się pogrzeb św. p. dr. Romana Szymańskiego. W domu żałoby przemawiali przy zwłokach redaktor »Postępu« p. Stefan Chociszawski i dr. Maryan Seyda. Orszak pogrzebowy, w którym brało kilkanaście tysięcy osób udział, prowadził ks. prob. Wyczyński w otoczeniu przeszło 20 księży. Po odprawieniu zwykłych ceremonii kościelnych na cmentarzu świętomarcińskim spuszczono zwłoki do grobu.

— **Z Galicyi.** Arcyksiężna austryacka wychodzi za Polaka. W Żywcu, w Galicyi, odbyły się w piątek zaręczyny arcyksiężny austryackiej Renaty, córki znanego z wielkiej życzliwości dla Polaków arcyksięcia Karola Stefana (cała jego służba jest polską, arcyksiążę sam dobrze mówi po polsku), z księciem Hieronimem Radziwiłłem, synem księcia Dominika Radziwiłła, mającego dobra Szydłowieckie w gubernii mińskiej.

NOWINKI.

— **Słuszny zakaz.** Policya w Berlinie zakazała »kapitanowi« z Köpnicku, znanemu szewcowi Voigtowi, występowania na publicznych zebraniach. Bardzo słusznie, bo inaczej niejeden, widząc takie powodzenie, pragnąłby go może naśladować.

— **Pochwycenie mordercy.** W Genewie, w Szwajcaryi, pochwycono zbrodniarza, który przed kilku dniami w miejscowości kąpielowem Szapbach zamordował i ograbił bawiącego tamże fabrykanta dr. Ensheimera z Kolonii. Mordercą jest czeladnik krawiecki Janson, z pochodzenia Rosyanin.

— **Na pomieszanie zmysłów** zachorował — jak donosi »Berl. Tagebl.« — komisarz policyi Graffunder w Frankfurcie nad Menem. W napadzie obłąkania przyaresztował jednego z policyantów, »skazał« go na 25 lat cuchthauzu, a do cesarza wysłał telegram, z doniesieniem, iż wydalił ze służby wszystkich policyantów w państwie niemieckiem i skazał ich na długoletnie kary więzienne.

— **Zaprzeczenie.** Wiadomość o ucieczce oficera Nethe'go z Poznania, powtórzona za gazetami niemieckiemi, okazała się mylną. Wymieniony oficer bawi za urlopem w Berlinie.

— **Nieszczęśliwy wypadek na polowaniu.** Prezydent sądu z Lignicy v. Goldberg, znajdując się na polowaniu, chciał przeskoczyć rów, przyczem fuzya puściła, a cały nabój ugodził go w brzuch. Przewieziono go jeszcze wprawdzie żywcem do domu, lecz wkrótce potem umarł.

— **Pożar w koszarach.** W piątek rano wybuchł pożar w magazynie rzeczy 8. kompanii piechoty w Grudziądzu. Po stłumieniu płomieni znaleziono w magazynie zastrzelonego podoficera Zobego, który popełnił samobójstwo. Tego samego dnia powiesił się calmistrz Blankenburg z tego samego pułku. Prawdopodobnie obaj samobójcy popełnili sprzeniewierzenia do spółki.

— **Drzemka podwodna.** Niezwykłe miejsce do spania wybrał sobie — jak donoszą pisma angielskie — jeden z marynarzy sławnego pancernika »Dreadnougth«. Spuszczony z okrętu w ubraniu nurka na dół do śruby okrętowej, dla jej czyszczenia, wykonał pracę swą w paru minutach, a potem dla odpoczynku usiadł na jednem z olbrzymich skrzydeł śruby i — usnął. Po pewnym czasie zaczęły wypływać na powierzchnię wody przedmioty, które z sobą do czyszczenia zabrał, ale marynarz sam, pomimo sygnałów, jakie mu przesyłano, nie dał znaku życia. Zaniepokojony tem oficer dyżurny wysłał do wody drugiego nurka i za chwilę otrzymał telefoniczną wiadomość: »Spi najspokojniej!« Śpiącego marynarza obudzono i wydobyto na powierzchnię, poczem musiał stanąć »do raportu« przed komendantem — którego jednak wypadek snu podwodnego tak rozweselił, że winny wyszedł bezkarnie.

Wrocławskie ceny zboża
z dnia 22. sierpnia 1908.

za 100 kilogr	towar dobry	średni	pośledni
Pszenica biała stara	22,10—21,50	21,40—20,50	20,40—19,00
» » nowa	20,60—19,90	19,80—18,90	18,80—17,40
» żółta stara	22,00—21,40	21,30—20,40	20,30—18,90
» » nowa	20,50—19,80	19,70—18,80	18,70—17,30
Żyto	17,00—16,40	16,30—15,90	15,80—14,90
Jęczmień	15,00—14,80	14,70—14,40	14,30—14,00
Owies stary	15,60—15,10	15,00—14,50	14,40—13,60
» nowy	15,20—14,70	14,60—14,10	14,00—13,20
Groch Wiktoria	24,00—23,00	22,00—21,00	20,00—19,00
Groch	20,50—20,00	18,80—17,80	17,00—16,50

Siano za 50 kg: 3,00—3,30 mk. — Słoma długa za kopę 37,00—39,00 mk.

Za ogłoszenia redakcya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Swieżo nadeszła!

Wełna!

Z powodu korzystnego zakupna

nowe zniżone ceny!

półwełna, funt 1.50 mrk.

czysta wełna, funt 2.00 mrk.

wełna z gwiazdą, funt 2.25 mrk.

wełna Schmidta, zniżone ceny.

angielskie welny przeciw pocenlu, nadzwyczaj tanio.

Osobna oferta dla odprzedających!

Hugo Markus,

Domstr. 9 Racibórz, Róg ul. Schuhbank.

Telefon 237.

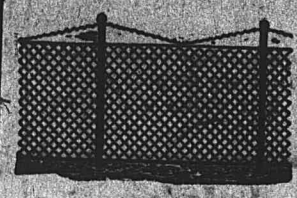

Meyer'
fabryka wyrobów
drucianych i ślusar
Racibórz, ul. Opawsk
Wykonanie pl
drucianych do o
dów i zwierzyń
Kraty frontowe, altany, kurniki,
urządzenia ochronne dla maszyn
Sitowia od 1.10 mk. pocz.

Najtańsze źródło zakupów towarów kolonialnych,

kawy, herbaty,
kakao, wina
i CYGAR
jest
jedynie i same
Nowa ulica 5
przy Maślanym Rynku
Dworcowa ul. 11
blizko Dworca.

Teodor Pawlenka

RACIBÓRZ.

Hermann Goldberg

Racibórz, Odrzańska ul. 6.
Fabryka likierów, araku i wina.
Jak najtańsze ceny.
Tylko dobre towary.
Na wesela, żniwa i inne uroczystości polecam dobre trunki, jako to:

wino korzenne, żytniówkę (korn)
smaczne podwójne i pojedyńcze
likiery, rum Jamajka,
sok malinowy, koniak medycynalny,
słodkie wino węgierskie itd.
Przesyłki pocztą franko. Beczułki, butelki i t. d. wydaje się bez fantu.

Hermann Goldberg,
Racibórz, Odrzańska ul. 6
w pobliżu Rynku.

Drogerya św. Jana

znajduje się tylko
na Wielkiem Przedmieściu
naprzeciw Młyna psińskiego (Domsa)
i poleca
farby, pokosty (fernajs),
lakiery, szlemkredę,
pędzle, karbolineum.
Smarowidło na wozy.
Skora a rzetelna usługa.

L. Gryglewicz,

Do prowadzenia filii fabryki cygar poszukuje się tęgiego

werkmistrza,

dobrze obeznanego z wszystkiemi gałęziami fabrykacyi cygar, oraz znającego się na tabace i umiejącego przyuczyć uczniów. W danym razie może się zgłosić **inteligentny cygarnik** (Cigarrenmacher), któryby się chciał wykształcić na **werkmistrza.** Jako warunek 4 tygodn. czas próby. Oferty pod lit. **S. R. 622** do ekspedycyi «Nowin Raciborskich.«

Prima
żyto Petkuski
do siewu
w mniejszej ilości po
leca, jako też za
wszelkie gatunki zboża
płaci jak najwyższe
ceny
Siegism. Bielschowsky,
Racibórz II.

Oszczędzicie wiele pieniędzy,
każąc czyścić swoje rzeczy i wszelkie materye chemicznie.
Chemiczny zakład czyszczenia
Hermann Schliewe, Racibórz,
główny interes Długa ul. 46
jest w najnowszy sposób urządzony, dla tego wykonuje wszystkie zlecenia jak najlepiej i nie potrzebuje się obawiać konkurencyi wielkiego miasta. Proszę uczynić próbę.
Miejsce przyjmowania zleceń oznaczono plakatami, które wszędzie otrzymać można.
Telefon nr. 113.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam:

heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki, drzewo** (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie
rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Ia papa na dachy
we wszelkich gatunkach.
Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

J. Tichauer, skład drzewa,
Racibórz-Ostróg
u p.p. Kockes-Jungblut ul. Bosacka Nr. 18.

Liszaj,

mokre i suche liszaje, skrof. ekcema wyrzuty skórne,

otwarte rany na nogach,
wrzody na nogach, żyłow. nogi, chorowite palce, stare rany, są często długotrwałe;
kto dotychczas daremnie oczekiwał wyleczenia, niechaj zrobi ostatnią próbę z doskonałą
maścią Rino,
wolną od trucizny i kwasu, pudełko 1 mrk.
Listy dziękcz. nadch. codziennie
Prawdziwe tylko w oryginaln. opakowaniu biało-zielono-czerwonem i z firmą
Rich. Schubert & Co., Weinböhla.
Podrab. nie trzeba przyjmować.
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach W Raciborzu

Furmani

do odwożenia ziemi znajdą korzystne zatrudnienie przy budowie nowego lazaretu miejskiego.
R. Beyer,
budowniczy
w Raciborzu.

Chłopca

do posyłek
przyjmie zaraz
drukarnia
„Nowin Raciborskich“.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.